

Marcin Kawko*

EKONOMIA FRANCISZKA – JAK ZMIENIĆ RZECZYWISTOŚĆ, ZAMIAST JĄ ODRZUCAĆ?

ECONOMY OF FRANCIS – HOW TO CHANGE REALITY INSTEAD
OF REJECTING IT?

Podczas wydarzenia w Asyżu wystąpienie papieża Franciszka z oczywistych względów musiało zamknąć się w pewnym ograniczonym przedziale czasowym, w związku z czym część tematów poruszył on jedynie pobieżnie. Cały ruch Ekonomii Franciszka analizuje jednak te problemy już od prawie trzech lat, dlatego, jako przedstawiciel i aktywny uczestnik przedsięwzięć tego środowiska, postaram się nieco rozwinąć kilka wątków poruszonych przez papieża. Zaznaczam od razu, że wiele z poniższych treści może mieć charakter subiektywny – jako ekonomista mam swoje określone poglądy, przez pryzmat których analizuję zastaną rzeczywistość. Proszę zatem potraktować to raczej jako eseistyczną próbę komentarza niż pogłębioną analizę naukową. Dla wygody Czytelnika komentować będę poruszane wątki w kolejności ich wystąpienia, tj. akapit po akapicie.

1. POWOŁANIE JAKO WARUNEK *SINE QUA NON*

To emblematyczne, że papież rozpoczyna swoje wystąpienie od wspomnienia powołania. To bardzo ważne pojęcie zarówno dla Ekonomii Franciszka (osobiście jestem w grupie roboczej pt. *Powołanie i Zysk*, gdzie prowadzimy m.in. podcast *The Profit PodQuest* przedstawiający inspirujące osoby łączące osiągnięcie zysku

* Marcin Kawko – uczestnik Ekonomii Franciszka, współorganizator podcastu *The Profit PodQuest*, doktorant SGH, ekonomista Obserwatorium Caritas, promotor ekonomii obywatelskiej, zainteresowany społeczno-ekonomicznymi zagadnieniami katolickiej nauki społecznej.

z realizacją powołania), jak i dla współczesnego świata. Wiele niedobrych rzeczy dzieje się z powodu porzucenia lub braku rozeznania powołania. Wspomnieć tu trzeba przede wszystkim relatywizm, prowadzący do indywidualizacji. Szczególnie bolesne jest to w przypadku młodych osób, które wtłaczane we współczesną rzeczywistość – hiperdostępności i hiperłączności – gubią się, tracą motywację do jakiegokolwiek działania, nie widząc w niczym sensu. Dlatego właśnie bardzo ważne jest odkrywanie powołania człowieka jako osoby, tj. jednostki osadzonej w relacjach interpersonalnych i przeżywającej, realizującej to powołanie we współpracy z innymi ludźmi.

2. FINANSJALIZACJA

W pierwszym akapicie papież porusza jeszcze jeden wątek, tym razem nawiązujący do kondycji dyskursu ekonomicznego. Zwraca on uwagę na ogromne zagrożenie dla naszej cywilizacji, jakim jest finansjalizacja gospodarki. Większość ludzi wyobraża sobie światową gospodarkę jako mechanizm produkcji i sprzedaży potrzebnych ludziom dóbr. W przeszłości tak to z grubsza wyglądało, jednak obecnie – jak doskonale pokazał kryzys finansowy z 2008 r. – jesteśmy w pełni uzależnieni od świata finansów, który odpowiada za ponad 90% obrotu pieniądzem.

Jest to w przytłaczającej większości obrót spekulacyjny – bezsensowne działanie jedynie w celu osiągnięcia cyfrowego zysku bez generowania żadnych dóbr, przy jednoczesnym tworzeniu dodatkowego ryzyka dla zwykłych mieszkańców Ziemi. To właśnie ma na myśli papież, mówiąc o eteryczności finansów. Są one nieuchwytnie, gdyż są czymś w pełni sztucznym – stworzonym pierwotnie na gruncie zaufania międzyludzkiego, które jednak dawno już zostało porzucone na rzecz inercyjnych działań z wyłącznym celem osiągnięcia doraźnego zysku finansowego. Taka gospodarka jest z gruntu zła, nie spełnia swojej podstawowej funkcji – nie odpowiada na potrzeby człowieka. Więcej, powoduje zwiększenie nierówności i wiele innych patologii społecznych. Sugestia Franciszka jest zatem cichą radą powrotu do źródeł ekonomii, gdy była ona – przynajmniej w zamyśle – sferą działań człowieka zorientowanych na zaspokojenie jego realnych potrzeb, tj. sferą fundamentalnie moralną.

3. DOBRE ŻYCIE TO NIE *DOLCE VITA*

Dalej papież przyznaje, że jego pokolenie (w sensie szerokim) zostawiło młodym ludziom świat zniszczony – zarówno w wymiarze przyrodniczym, jak i z powodu braku realnego dążenia do pokoju na świecie. Przechodzi tu do bardzo ciekawego wątku – ekonomia powinna zmienić się z takiej, która zabija, w ekonomię życia. Nie może to jednak być hedonistyczna wizja słodkiego życia (po włosku *dolce*

vita), pozbawionego zmartwień i trosk raju na Ziemi, gdzie człowiek dba tylko o przyjemności. Dobre życie to mistyka, wymaga uwagi, zaangażowania i oceny moralnej. Jak uczy nas katolicka nauka społeczna – widzieć, oceniać, działać. Krok drugi – oceniać – jest nierozzerwalnie związany z oceną moralną, krok kolejny natomiast musi się realizować w konkretnych relacjach z innymi ludźmi (oraz planetą, która jest naszą „siostrą”).

Jednocześnie, mimo odrzucenia hedonistycznych uciech, świat nie może być pozbawiony radości (co pokazuje nam choćby przykład „radosnego” św. Filipa Neri). Świat bez aktywnych i zaangażowanych młodych staje się ponury, smutny, pesymistyczny i cyniczny. W tym miejscu papież daje „prztyczka” uczelniom takim jak moja Alma Mater (SGH), zauważając, że osoby przebywające w takich miejscach są bardzo smutne, poważne, pozbawione autentycznej radości, którą może dawać tylko realizacja powołania na rzecz dobra, nie zaś praca dla jakichś liczbowych, abstrakcyjnych wymiarów dogmatycznego i nieograniczonego „wzrostu”. Takiej smutnej rzeczywistości trzeba przeciwdziałać tu i teraz, co właśnie robi i będzie robić Ekonomia Franciszka, której fundamentem są bardzo radośni młodzi ludzie z Ameryki Łacińskiej.

4. GOSPODARKA JAK ROŚLINA

W dalszej części wystąpienia papież nawiązuje do roślinnej metafory, jaka była ramą EOF School – serii wykładów i warsztatów, podczas których specjaliści i naukowcy przekazywali młodym uczestnikom Ekonomii Franciszka wiedzę z zakresu nauk ekonomicznych. Była ona oparta o „paradygmat roślinny”. Przykład roślin jest o tyle trafiony, że są one „czymś” żyjącym i równie złożonym, jak system społeczno-gospodarczy. W przeciwieństwie do nich ten ludzki system jest jednak nastawiony na nieograniczoną eksploatację, podczas gdy rośliny rozwijają się w sposób zrównoważony, współpracując nawet w momencie konkurencji (np. o światło). Podobnie gospodarka – ona nie może wiecznie rosnać. Powinna się rozwijać (jakościowo), a nie rosnać (ilościowo). Tak jak rośliny, musi znaleźć optymalny punkt, w którym przestanie rosnać, a zacznie żyć pełnią życia, akceptując pokornie niektóre niedoskonałości świata. Pokornie, czyli świadomie rezygnując z pewnych niezrównoważonych korzyści, które mogłyby być szkodliwe dla innych.

I to jest właśnie jedna z największych wartości, jaką katolicka nauka społeczna może wnieść do światowego ładu gospodarczego – umiar i pokora. Musi to zrobić zarówno w wymiarze systemowym, wypracowując i wspierając słuszne koncepcje choćby ograniczania czasu pracy czy zatrzymania ślepego, nieograniczonego wzrostu gospodarczego. Musi to jednak postulować również w sferze indywidualnej – to w niej bowiem każda osoba (a przypomnijmy, że najważniejszą ziemską wartością jest godność osoby) podejmuje decyzje, które zawsze są

osadzone w jakimś systemie wartości. Jak zauważa papież, podając przykład pewnego młodego człowieka, to właśnie tacy indywidualni bohaterowie, postępujący wbrew konsumpcjonistycznym, utylitarnym trendom, są solą tego świata, to oni „realizują Dobro”, to oni wreszcie są prawdziwymi bohaterami. Nietrudno bowiem o heroizm widowiskowy, znacznie trudniej wykazać się heroizmem podczas zwykłych, codziennych wyborów.

5. ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ JEST RZECZYWISTOŚCIĄ WIELOWYMIAROWĄ

I tu dochodzimy do wspomnianego *clue* wystąpienia papieża Franciszka. Zauważa on, że zrównoważony rozwój nie może zatrzymać się na trosce o środowisko. Zaskakujące jak na papieża utożsamianego w kulturze popularnej wyłącznie ze środowiskiem. Jakże jednak oczywiste – papież po prostu buduje na wiekach tradycji i nauczania Kościoła katolickiego. Podkreśla wyraźnie, że troska o środowisko jest tylko (i aż) narzędziem do zadbania o godność człowieka. Przypomnijmy – człowieka, czyli osoby, tj. jednostki nierozzerwalnie osadzonej w społecznych i interpersonalnych relacjach. Rozwój ma zatem również wymiar społeczny, relacyjny i duchowy.

6. WYMIAR SPOŁECZNY I RELACYJNY ROZWOJU

Jak zauważa papież w punkcie 49. encykliki *Laudato si* i przypomina w wystąpieniu w Asyżu, „krzyk ubogich i krzyk ziemi jest tym samym krzykiem”. Na zmianach wywołanych kryzysem przyrodniczym najmocniej cierpią bowiem ubodzy. W walce ze zmianami klimatu nie chodzi zatem o to, byśmy my – ludzie bądź co bądź uprzywilejowani, zdrowi, bogaci – mogli utrzymać komfortowy styl życia. Chodzi w niej o to, by ratować życie osób defaworyzowanych. Zmiany klimatu mają bowiem realny i codzienny wpływ na życie milionów ludzi na całym świecie. Podobnie struktura społeczna i system gospodarczy – dogmat wiecznego wzrostu prowadzi do ciągłego wzrostu nierówności i ubożenia coraz większej liczby ludzi na całym świecie. Nasze wybory – zwłaszcza konsumpcyjne – prowadzą do pogłębiania ubóstwa. Do tego tematu wrócimy w dalszej części tekstu.

Teraz przejdźmy do wymiaru relacyjnego. Jedną z najpowszechniejszych w zachodnim świecie form ubóstwa jest ubóstwo relacyjne. Mówiąc bardziej po ludzku, coraz większej liczby mieszkańców, zwłaszcza państw rozwiniętych gospodarczo, dotyka problem zepsutych relacji interpersonalnych – rozpadu rodziny (podstawowej i najważniejszej komórki społecznej), ale również wszelkich form wspólnotowości. Współczesny konsumpcjonizm tylko na to czeka – algorytmy internetowych aplikacji, świat reklamy i wielkiego biznesu, sektor usług

rozrywkowych robią wszystko, co mogą, by nas od siebie oddzielić i czerpać korzyści finansowe z naszej indywidualizacji, samotności.

Człowiek jest istotą społeczną, więc w przypadku problemu z relacjami zawsze odczuwać będzie pustkę. W tę pustkę natomiast bardzo chętnie i bardzo umiejętnie wejdą specjaliści od marketingu i sprzedaży, którzy jeszcze spotęgują nasze przykre uczucia, po czym pozwolą je ukoić kolejnym zakupem następnej niepotrzebnej rzeczy. Swoimi decyzjami konsumpcyjnymi reprodukuje system, który nas niszczy. To jest dosłownie samobójstwo społeczne.

I tu papież porusza jeden wątek, który możemy przedstawić w pozytywnym świetle. Na szczęście w krajach z rozwiniętymi instytucjami obywatelskimi nie mamy już tak wielkiego jak kiedyś problemu z pracą kobiet. Trzeba bowiem przyznać papieżowi rację, że jeszcze w niedalekiej przeszłości był to problem bardzo poważny i kobiety nie mogły czuć się bezpiecznie (w kontekście zawodowym), zachodząc w ciążę. Jako rozwinięta Europa wykształciliśmy na szczęście instrumenty, które takie bezpieczeństwo gwarantują. Ot, choćby urlop macierzyński, który jest już dla nas czymś oczywistym. Warto jednak wspomnieć, że w skali świata oczywisty wcale nie jest – nawet w uważanych za rozwinięte Stanach Zjednoczonych matki wciąż pozostawione są same sobie, tamtejsze prawo pracy chroni je w wymiarze ekstremalnie minimalnym.

Tym bardziej powinniśmy być dumni z faktu, że żyjemy w przestrzeni rozwiniętych instytucji zabezpieczenia społecznego, gwarantujących podstawowe warunki do rozwoju relacji interpersonalnych (w tym tych najważniejszych – rodzinnych). Od nas teraz zależy, jak te warunki wykorzystamy – czy będziemy hedonistycznie żyć w świecie relatywistycznego poczucia bezsensu, czy jednak zrobimy krok w przód i świadomie zaakceptujemy pewne samoograniczenie, by móc żyć w zgodzie ze swoim powołaniem.

7. WYMIAR DUCHOWY ROZWOJU

„Wszyscy jesteśmy poszukiwaczami sensu”. Wspaniałe zdanie i chyba najważniejszy akapit w całym przemówieniu papieża Franciszka. Trudno go skomentować, trudno tu coś dodać, polecam go po prostu przeczytać ze szczególną uwagą. Wracamy w nim do kwestii powołania, tym razem przedstawiając je szerzej, jako kapitał duchowy. To on motywuje nas do jakiegokolwiek aktywności pomnażającej wszystkie inne kapitały.

I tu ponownie wracamy z wydziwkiem do najważniejszej i najlepszej – moim subiektywnym zdaniem – encykliki społecznej, tj. *Caritas in veritate* Benedykta XVI. Jedną z ważniejszych kwestii poruszonych w tej encyklice jest problem relatywizmu, od którego zaczynają się wszystkie inne problemy współczesnego świata. Również Franciszek zauważa, że zwłaszcza młodzi, otoczeni wszechobecnym

dobrobytem, możliwościami, „ostrzeliwani nadmiarem”, wyzbywają się umiejętności z mierzenia się z problemami. Stając w obliczu jakichś trudności, rezygnują z podjęcia trudu, który jawi się jako bezcelowy. Rezygnując z większej narracji, której mogliby być częścią (jak np. system religijny czy mądrość ludowa), stają się samotnymi jednostkami pozbawionymi wpływu, a przez to i poczucia jakiegokolwiek sensu.

Sensu tego nie przyniesie nam nowoczesność, nie przyniesie nam go wzrost, rozwój technologiczny. Technologia prowadzi nas do głębszej indywidualizacji. Nawet jeśli spojrzymy na nią optymistycznie (choćby rozwój medycyny), zauważymy, że technologia może nam odpowiedzieć na pytanie „co?” i „jak?”, ale nigdy nie odpowie nam na pytanie „dlaczego?”. A od odpowiedzi na to pytanie zaczyna się jakiegokolwiek działanie – zarówno indywidualne, jak i wspólnotowe. By jednak budować kapitał duchowy, nie możemy pogłębiać indywidualizacji, stawać się wyłącznymi „kowalami własnego losu”, jak chcieliby piewcy jakże ubogiej neoliberalnej wizji świata. Musimy docenić piękno, dobro i prawdę zawartą w bogactwie tradycji, mądrości przodków, wbudowaną w systemy wierzeń i ład moralny zbudowany na autorytetach. Niczego nie osiągniemy dalej się od siebie oddalając – oprócz „wolności od” istnieje również „wolność do”. Musimy korzystać mądrze z wolności do samoograniczenia i współpracy z innymi ludźmi.

8. PRZEMALOWYWANIE UBÓSTWA

Tak jak obiecałem, wrócimy teraz do ubóstwa. Wraca do niego pod koniec przemówienia papież Franciszek. Nie bez powodu. Jednym z filarów katolickiej nauki społecznej jest bowiem „opcja preferencyjna na rzecz ubogich”. Tworząc działania systemowe, w centrum zainteresowania powinniśmy postawić człowieka, w pierwszej kolejności człowieka potrzebującego. Jak zauważa papież, takie postawienie w centrum nie może ograniczyć się do działania na rzecz ubogich – to jest pierwszy, bardzo ważny krok, jednak nie jest to jeszcze Ekonomia Franciszka. Ekonomia Franciszka (przypominam, że mówimy o ekonomii inspirowanej przez św. Franciszka z Asyżu) jest działaniem systemowym – zmianą u źródeł w takim kierunku, by nasze codzienne decyzje nie uderzały w najsłabszych. Już Jan Paweł II zwracał uwagę na struktury grzechu – nie możemy walczyć z ubóstwem, nie zmieniając patologii systemowych, które kierunkują nasze codzienne wybory.

Tkwienie w morderczym systemie gospodarczym czyni nas współwinnymi jego morderczości. Nie wystarczą zatem lekkie korekty, które papież nazywa próbą przemalowywania patologicznych struktur współczesnej ekonomii. Franciszek podaje tu ciekawy i bardzo obrazowy przykład tego, jak współcześnie reagujemy na ubóstwo. Przykładem tym jest filantropia. Dając „jałmużnę”, jakiś datek na cel charytatywny, kupujemy sobie spokój sumienia. Odwracamy się *de facto* od

osoby potrzebującej, redukując jej problem do prostego pieniążka (niezależnie jak byłby wielki). Nie mówimy tu oczywiście o tym, że filantropia jest czymś złym. Wręcz przeciwnie! Trzeba się dzielić dobrem. Po pierwsze jednak trzeba to dobro (zwłaszcza materialne) zdobywać we właściwy, godny i uczciwy sposób. Następnie należy wyjść z dobrem do drugiego człowieka – „dotknąć” jego problemu, nawet metaforycznie, zainteresować się rzeczywistymi problemami innych ludzi, zamiast kupować sobie kolejny rok spokoju sumienia, przekazując darowiznę, a pracując jednocześnie na rzecz utrwalenia systemu, który wpycha osoby potrzebujące w biedę – zarówno materialną, jak i społeczną, relacyjną, duchową.

9. GODNOŚĆ – FUNDAMENT I CEL DO OSIĄGNIĘCIA

I tu jeszcze jeden wątek, mocno inspirowany encykliką *Laborem exercens* Jana Pawła II. Godność – nie tylko osoby ludzkiej, ale również pracy. Zasada pomocniczości mówi nam, że powinniśmy pomagać w wymiarze możliwie najbliższym człowiekowi, tj. zamiast wyręczać go, zapewnić mu możliwość pracy nad własnymi niedoskonałościami. To sami ubodzy powinni mieć możliwość pracy na rzecz zmiany. „Dać wędkę zamiast ryby”? Też nie do końca. Nie chodzi o to, by dać bezrobotnym jakkolwiek pracę. Chodzi o to, by zapewnić im godność.

W tym kontekście papież poczynił w Asyżu dygresję, której nie zawarł w spisanim wystąpieniu. Zwrócił uwagę na problem ubóstwa narracyjnego, tj. kulturowego przemilczenia realiów ubóstwa. W mediach, sztukach teatralnych, filmach, piosenkach skupiamy się na słodkim życiu, ewentualnie na dążeniu do jego osiągnięcia. Spuszczamy natomiast zasłonę milczenia na ubogich, pokrzywdzonych i defaworyzowanych. Te tematy się nie sprzedadzą, wobec czego nie ma na nie miejsca w zepsutych współczesnych mediach. Może więc zamiast dostosowywać się do tego, co się sprzedaje, warto zastanowić się nad tym co jest rzeczywistą potrzebą i jak możemy na nią odpowiedzieć, pracując w różnych organizacjach, mając wpływ biznesowy, społeczny czy kulturowy.

10. PRZESŁANIE NA ROZESŁANIE

Zamiast podsumowania całego powyższego tekstu, oddam raz jeszcze głos papieżowi Franciszkowi. Swoje wystąpienie zakończył on bowiem wskazaniem trzech konkretnych postulatów, o których próbę spełnienia poprosił nas wszystkich.

Po pierwsze – „spójrzeć na świat oczami ubogich”. By stworzyć system, który umożliwi nam dobre życie (nie słodkie!, ale jednocześnie radosne), musimy budować go przez pryzmat potrzeb osób defaworyzowanych. W tym celu musimy je najpierw poznać. Poznać je zarówno osobiście – po prostu się do nich odzywając – jak i systemowo, zajmując się analizą rodzajów i przyczyn ubóstwa. I przy okazji –

niech nasze decyzje nie wytwarzają odpadów. Uwaga może nieco abstrakcyjna, jednak jakże uzasadniona – przypominam, że to nasz konsumpcjonizm jest jedną z głównych przyczyn ubóstwa osób systemowo pokrzywdzonych.

Po drugie – „nie zapominajmy o pracy”. Nie wszyscy muszą być naukowcami czy przedsiębiorcami. Społeczeństwo tworzą przede wszystkim pracownicy. Naszą moralną powinnością jest zaoferowanie im godnej i dobrze wynagradzanej pracy. Godnej, czyli niebezsensownej, bezużytecznej społecznie. Dobrze wynagradzanej, czyli nie tylko dobrze płatnej, ale uwzględniającej rzeczywisty wkład pracownika w końcowy rezultat. Płaca kontraktowa (tj. „tyle masz w umowie, na tyle się zgodziłeś, więc tyle możesz oczekiwać”) jest wykorzystywaniem, eksploatacją i wręcz mobbingiem pracowników. Twórzmy pracę i doceniajmy pracowników. Praca bowiem sprawia, że stajemy się bardziej ludzcy (por. *Laborem exercens*).

Po trzecie – wzniosłe idee wymagają wcielenia. Nie ograniczajmy się do pisanja i organizowania konferencji i kongresów. Zakładajmy „szkoły i uniwersytety, banki, związki zawodowe, spółdzielnie, instytucje”. Miejmy perspektywę trzech języków – głowy, serca i rąk. Myślmy, twórzmy wzniosłe idee, analizujmy problemy i szukajmy rozwiązań. Nie bójmy się emocji i uczuć – moralność jest nierozdzielnie związana z naszym człowieczeństwem. Nie zapomnijmy jednak, że myśli i idee są inspiracją do działania. Działajmy więc – ubrudźmy sobie ręce, wyjdźmy w pole, zmieńmy coś własnymi rękami i nogami. „Rzeczywistość zawsze góruje nad ideą”.